Nr. 260. **Kraków, Niedziela 9 Czerwca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomanowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia it. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Królestwa.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 9 czerwca).

Nowy lokaut w Łodzi.

Łódź. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Kierownictwo fabryki Poznańskiego otrzymało od dyrekcyi z Berlina polecenie **wydalenia robotników, majstrów i urzędników biurowych.**

Łódź. Z powodu ostatniego zamordowania dyrektora jednej **z fabryk** Poznańskiego, wezwanem zostało **kierownictwo** tych fabryk telegraficznie z Berlina **do usunięcia całego personalu od pracy.** Przez to powstaje **świeży lokaut.**

Ponieważ jednakże wszyscy dyrektorzy fabryk opuścili Łódź i wyjechali za granicę, **nikt nie ma odwagi wykonać tego rozkazu wobec terorystycznego usposobienia robotników.**

Łódź. Ciężko ranny kierownik garbarni, Hersch Arnekken, zmarł skutkiem odniesionych ran.

Aresztowania i rewizye.

Łódź. W fabryce Weinreicha przy ulicy Widzewskiej dokonano rewizyi, przyczem znaleziono wydawnictwa nielegalne i rewolwery — Aresztowano kilkanaście osób.

Warszawa. Z powodu zamachu rewolwerowego na **właściciela** cukierni, p. Kaweckiego, aresztowano w nocy kilku członków związku pracowników cukierniczych.

Echa działalności Grüna.

Warszawa. Przed sądem wojennym stawali Wincenty Sieczka, Edmund Kempski i dwóch jeszcze robotników oskarżonych o zabicie urzędnika kolejowego Czakiego. Oskarżeni oświadczyli, że są niewinni, a przyznanie się ich pierwotne do tego wymusił na nich torturami zabity już agent policyjny Wiktor Grün. Lekarze stwierdzili, że Grün istotnie torturował ich. Sieczkę bito kijami, wskakiwano mu na piersi i przygniatano do ściany. Kempskiego również bito. Lekarz więzienny w cztery tygodnie po śledztwie znalazł na ciele Sieczki 55 niezagojonych blizn.

Wobec tych faktów rząd uwolnił wszystkich oskarżonych.

Z Rosyi.

(Tel. „N. Reformy" z 9 czerwca.)

Duma.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

Duma kontynuowała wczoraj dyskusyę agrarną. Socyaliści występują w gwałtownych słowach przeciw Stołypinowi za jego program agrarny i przeciw propozycyom kadetów.

Dep. Muszenko (rew. soc.) zakończył swą mowę słowami: Rząd wyzwał naród i naród przyjmuje to wyzwanie.

Poseł Kutler (kad.) przedstawia program kadetów, przyczem podnosi przymusowe wywłaszczenie jako zasadę reformy agrarnej.

Stronnictwa lewicy przedkładają porządki dzienne, przedstawiające główne zasady reformy agrarnej. Socyalni demokraci przedstawili porządek dzienny, uznający konieczność przejścia bezpłatnego ziemi na własność gmin. Grupa pracy żąda w swym porządku dziennym upaństwowienia ziemi lub przynajmniej uznania ostatecznego jako podstawy reformy — przymusowego wywłaszczenia.

Pos. Kiesewetter (kadet) żąda, by Duma oświadczyła się naprzód, czy wogóle jest potrzebnem przyjmowanie jakiej formuły.

Wiceprezydent Dumy Berezin (partya pracy) zarzuca kadetom podwójną grę i woła: „Albo jesteście za przymusowem wywłaszczeniem lub nie".

W głosowaniu nad wstępną kwestyą, poruszoną przez Kiesewettera, oświadczyła się Duma 238 głosami przeciw 191, aby wogóle żadnej z przedstawionych formuł nie przyjmować, przyczem kadeci, prawica i Polacy głosowali przeciw lewicy.

Rozłam wśród kadetów.

Moskwa. Wobec zwrotu kadetów w Dumie na prawo, w kołach partyi konstytucyjno-demokratycznej podnosi się żądanie zwołania kongresu partyi. Radykalni członkowie stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego zarzucają kadeckim posłom, że w drugiej Dumie rozpoczęli oni odwrót na całej linii, który jednak nie może uratować sytuacyi, zaś stronnictwo może na zawsze skompromitować.

Ruchy rolne.

Mińsk Litewski. Doszło do starcia włościan ze strażnikami z powodu przegrania procesu przez włościan z obywatelem ziemskim Ławrentjewem o sporny kawałek gruntu. Włościanie, pomimo wyroku, chcieli zatrzymać na własność ów grunt. Trzech włościan zabito, dwóch raniono.

Napady.

Władykaukaz. Podczas napaści plemienia inguszów na wieś Bazorkino, w powiecie olgińskim, zamieszkaną przez osetyńców, zabito 9 ingusziów, 7 osetynów, raniono 40 ingusziów, kilkunastu osetyńców. W samym Olglińsku splądrowano całą dzielnicę i spalono kilka domów. Przybyłe wojsko użyło broni palnej. Zabity kozak, raniony żołnierz. Nazajutrz zapanował spokój.

Zamach na policmajstra.

Nowoczerkask. Dwoma strzałami z rewolweru zraniono policmajstra miasta Aleksandrowska, Klepikowa.

Rewolucyoniści w Odessie.

Odessa. Na przedmieściu Bulwary znaleziono wczoraj członka Związku „rosyjskich ludzi" Melnikowa, pokrytego licznemi ranami. — Opowiada on, że podczas spaceru został przez rewolucyonistów uprowadzony do pewnej piwnicy, gdzie go torturowano za to, że należy do Związku rosyjskich ludzi. Policya śledzi za sprawcami.

Bunt w Sebastopolu.

Sebastopol. Wśród załogi tutejszej wybuchły niepokoje. Bliższych szczegółów dotąd brak.

Rocznica koronacyi węgierskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 czerwca.)

Budapeszt. Król wczoraj po uroczystej mszy św. przyjął w zamku prezydyum Izby posłów. Prezydent Justh wygłosił hołdowniczą mowę imieniem Sejmu węgierskiego. Monarcha w odpowiedzi, dziękując za hołd, wyraził nadzieję, że naród węgierski przy owocnej czynności Sejmu będzie dalej postępował na drodze pokojowego rozwoju, dodając blasku koronie.

Następnie monarcha przyjął prezydyum Izby magnatów. Prezydent hr. Dessewffy złożył hołd imieniem Izby magnatów, poczem zjawiła się deputacya stolicy. Starszy burmistrz Füllypp wręczył monarsze adres hołdowniczy.

Stanowisko Chorwatów.

Zagrzeb. Wczoraj z powodu jubileuszu koronacyjnego domy były odświętnie przystrojone. Na urzędach węgiersko-chorwackich wywieszono obok flag chorwackich także węgierskie. Przedpołudnie mimo obaw minęło spokojnie.

Chorwaccy studenci odbyli zgromadzenie i postanowili wysłać deputacyę do rządu, by imieniem studentów zaprotestować przeciw wywieszeniu flag węgierskich. Deputacya zjawiła się u zastępcy bana, szefa sekcyi dra Nikolica i podała mu do wiadomości uchwalony protest. Dr Nikolic wyraził przedewszystkiem zadowolenie, że studenci zachowali spokój, oświadczył jednakże, że rząd utrzyma „status quo" i wezwał deputacyę, aby i nadal przestrzegała spokoju, aby nie potrzeba było użyć środków do utrzymania tegoż.

Zagrzeb. Partya Starcewicza wydała manifest z okazyi uroczystości koronacyjnych, w którym między innemi podnosi, że koronacya odbyła się przed 40 laty w Budapeszcie. Koronacya na króla chorwackiego, według prawa państwowego i nieprzedawnionych praw Chorwacyi, może się odbyć tylko na terytoryum chorwackiem. Węgry stały się znowu państwem zwierzchniczem i wzmogły się we władzę i w znaczenie ekonomiczne i zwiększyły się kosztem Chorwacyi. Chorwacya zaś mimo, że przysięgą koronacyjną została jej zapewniona niezawisłość i niepodzielność kraju łącznie z Bośnią i Hercegowiną, dzisiaj faktycznie znajduje się pod rządami Węgier. Manifest kończy się wyrazami hołdu dla króla chorwackiego.

Budapeszt. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał wczoraj o godz. 3 popołudniu do Wiednia.

Sejm pruski.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 czerwca.)

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obradowano nad petycyą katolickiego przełożeństwa kościelnego i katolickiej gminy kościelnej w Szubinie. Gmina ta wniosła prośbę o rozszerzenie tamtejszego katolickiego kościoła farnego. Komisya petycyjna Izby stawia wniosek przejścia nad petycyą do porządku dziennego.

Poseł Czarliński stawia wniosek usunięcia petycyi z porządku dziennego, ponieważ sprawa ta jest zbyt ważną, aby w tej sesyi nad nią obradować.

Poseł Strosser (kons.) prosi, aby petycyi nie usuwać z porządku dziennego, ponieważ komisya szczegółowa ją zbadała i przedstawiła wyczerpujące sprawozdanie.

Dr. Hauptmann (centr.) domaga się usunięcia sprawy z porządku dziennego, ponieważ poruszone być muszą rozmaite kwestye, które dotąd nie zostały dostatecznie wyjaśnione.

Poseł Jaźdżewski również jest za usunięciem z porządku dziennego, ponieważ nie wszystkie kwestye w komisyi zostały omówione.

Poseł dr. Hauptmann imieniem centrum w **dłuższym wywodzie** oświadczył się za petycyą **i pragnie** przekazania jej do uwzględnienia.

Berlin. Pos. Czarliński ubolewa, że większość nie dała się przekonać o ważności sprawy i że petycyi z porządku dziennego nie usunięto. Minister wyznań — powiada dalej — sprawę tę niedostatecznie zbadał i dał się władzom rządowym kwidzyńskim okłamać. Dlatego mowca przyłącza się do wniosku Hauptmana i prosi o przekazanie petycyi do uwzględnienia.

Strosser odpiera stanowczo zarzut, jakoby komisya nie rozumiała petycyi, lub jej szczegółowo nie zbadała. Wszyscy członkowie komisyi potwierdzą, że obradowano nad nią szczegółowo we wszystkich kierunkach. Mowca prosi o przyjęcie wniosku komisyi.

Zastępca rządu odpiera zarzut, jakoby władze w Kwidzynie okłamywały ministra wyznań. Komisya zdaniem jego szczegółowo rzecz zbadała, prosi więc o przejście do porządku dziennego nad petycyą.

Prezydent Izby Kröcher oświadcza: „Panie pośle Czarliński! Z wywodów komisarza wynika, co mnie też z innej strony doniesiono, że pan powiedziałeś, iż rząd dał się okłamać władzom kwidzyńskim (Poseł Czarliński przytakuje). Przyjmuję więc, że pan to powiedziałeś i przywołuję pana dlatego do porządku (Oklaski).

Następnie wniosek o uwzględnienie petycyi odrzucono przeciw głosom Polaków i centrum, poczem w myśl propozycyi komisyi uchwalono przejście do porządku dziennego.

Zamknięcie sesyi.

Berlin. Sesya Sejmu pruskiego została zamknięta orędziem, odczytanem przez ks. Bülowa o godz. 3 popołudniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 czerwca.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że Rada państwa została na poniedziałek 17 b. m. zwołaną.

Mandat ks. Lubomirskiego.

Lwów. „Gazeta lwowska" oznacza wiadomość kilku dzienników, jakoby ks. Lubomirskt podczas wyborów do Rady państwa nie uzyskał potrzebnej ilości głosów i jakoby dlatego wybór jego nie był ważny, jako bezpodstawną. Powołana do stwierdzenia wyniku wyborczego główna komisya wyborcza na podstawie ogólnego wyniku obliczenia poszczególnych komisyj wyborczych, uznała ks. Lubomirskiego za wybranego.

Związek Niemców w Galicyi.

Wiedeń. „Deutsch. Nationale Korresp." donosi ze Lwowa: Na skutek zachęty ze strony niemiecko-narodowej, postanowił komitet przygotowawczy założyć Związek Niemców w Galicyi, na wzór innych niemieckich „Schutzvereinów" w Austryi. Zamierzonem jest wydawanie niemieckiego tygodnika, któryby omawiał niemieckie galicyjskie sprawy. Celem Związku jest szczególnie zachowanie niemieckich kolonistów w Galicyi, częścią katolików, częścią protestantów, niemieckiej mowy, szkoły i kościoła, oraz kontrola nad niemieckiem wychodźtwem.

Rewizya kodeksu cywilnego.

Wiedeń. Komisya, którą powołano dla rewizyi kodeksu cywilnego, ukończyła swe prace. Wynikiem narad jest nowela do tej ustawy, którą Rada państwa zajmie się podczas najbliższego peryodu ustawodawczego.

Ruch kobiecy w Rosyi.

Moskwa. Przy bardzo licznym udziele rozpoczął się tu pierwszy kongres delegatek rosyjskich stowarzyszeń kobiecych, mających na celu wywalczenie praw dla kobiet.

Sytuacya w Chile.

San Jago de Chile. Biuro Reutera donosi: Opozycya ciągle jeszcze nie dopuszcza prezydenta do utworzenia gabinetu. Położenie jest bardzo trudne. Ruch kolejowy z powodu strajku urzędników kolejowych, do których przyłączyli się także robotnicy tramwajowi, został całkiem wstrzymany. Strajk, jak się zdaje, spowodowany został zajściami politycznemi. Władze są świadome powagi położenia. Stacya i miasto obsadzone wojskiem.

Bankiet na cześć posłów krakowskich.

Kraków, 9 czerwca.

Z inicyatywy komitetu wyborczego Polskiego Stronnictwa demokratycznego odbyło się wczoraj wieczorem w dużej sali hotelu Saskiego towarzyskie zebranie, w którem wzięło udział około 300 uczestników, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Honory gospodarzy czyniło prezydyum Polskiego Stronnictwa demokratycznego z prezesem drem Bandrowskim, wiceprezesami posłem drem Petelenzem i red. Konopińskim na czele. Na honorowem miejscu zasiedli nowowybrani posłowie krakowscy do parlamentu: dr Staniszewski i Zieleniewski, posłowie sejmowi: prezydent miasta dr Leo i Federowicz, wiceprezydent Chyliński, dalej w koło przedstawiciele krakowskiego mieszczaństwa, kupiectwa, palestry, sfer lekarskich, reprezentanci świata artystycznego i literackiego, kolejarze krakowscy z wicedyrektorem p. Soleskim, naczelnikami pp. Dębickim i Hudecem, i prezesem Czytelni kolejowej, p. Nowotarskim na czele, przedstawiciele m. Podgórza: burmistrz Maryewski i radny m. inż. Rolle, oraz gmin podmiejskich, urzędnicy autonomiczni, zastęp młodzieży akademickiej i wielu innych.

Podczas uczty, przeplatanej koncertem muzyki i ożywioną towarzyską pogawędką, rozpoczął szereg toastów prezes stron. dem. dr Bandrowski.

Reforma wyborcza — mówił dr Bandrowski — którą jedni szczerze powitali, drudzy przyjęli jako „malum onerosum", zmienia z gruntu sytuacyę społeczną w naszym kraju, niesie bowiem ideę równości i sprawiedliwości, a zarazem ideę odpowiedzialności obywatelskiej za wspólne dobro, za „salus reipublicae" — niesie po kraju pod tym względem niestety bardzo upośledzonym i zaniedbanym. I w tej równoczesności praw i obowiązków tkwi moment, dzięki któremu reforma wyborcza staje jako czynnik pierwszorzędny w usiłowaniach do wzmocnienia poczucia obywatelskiego w całym kraju, w całem społeczeństwie. Zadaniem wszystkich obywateli, kochających kraj i ojczyznę, jest dokładanie wszelkich starań, aby tę etyczną niejako stronę reformy wyzyskać dla osiągnięcia największej sumy dobra i pożytku narodowego. Stać się to może jedynie przez usilną pracę warstw przodujących narodowi nad podniesieniem ekonomicznem i światowem warstw słabszych, przez dalsze usuwanie nierówności społecznych i obywatelskich, które niestety nie należą do wyjątków w ustroju naszego kraju. Upośledzenia te i nierówności przygniatają jak głazy nasze życie, tłumią swobodę obywatelską, są zarzewiem waśni, rozsterek i walk, które ku radości serdecznych wrogów naszych szarpią i krwawią organizm nasz narodowy. Praca w tym duchu podjęta, to demokratyzacya społeczeństwa, to — jak mawiał niezapomnianej pamięci Romanowicz — sięganie w głąb pokładów narodowego bytu, to wydostawanie z nich świeżych granitów, na których gmach organizacyi narodowej ufundować trzeba, to wydobywanie marmurów, któremi gmach ten wspaniały ozdobić pragniemy. — Tylko pod hasłem oświaty, postępu i sprawiedliwości społecznej doczekamy się i w to święcie wierzymy — nowego rozkwitu naszej prastarej kultury, doczekamy się ziszczenia tych ideałów, które na dnie duszy i serca każdego Polaka spoczywają jak skarb nietykalny.

Oto cele i ideały polskiego stronnictwa demokratycznego, oto sztandary, z którymi stawaliśmy z demokratycznem mieszczaństwem przy wyborach. Dziś — gdy burza minęła — a minęła szczęśliwie — składamy te sztandary w ręce naszych przezacnych i kochanych posłów. Dzierżcie je mocno a wysoko przed światem i narodem — abyśmy tu spokojnie mogli snuć dalej wątek mrówczej i codziennej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. — Niech żyją nasi posłowie!

Drugi z rzędu zabrał głos poseł dr Petelenz.

Dziękując — mówił — szanownemu prezesowi za życzliwe słowa, zwrócone do nas, mogę zapewnić, że pragniemy szczerze i z całą energią pracować na podstawie programu demokratycznego, bo przekonani jesteśmy, że tylko na tym gruncie działać zdołamy bardzo skutecznie dla dobra narodu, dla dobra nietylko kraju, ale całej naszej ojczyzny. W jaki zaś sposób najskuteczniej i najkorzystniej działać można, to nam wskazuje piękne dzieło zjednoczenia stronnictw, stojących na gruncie narodowym u nas w Krakowie. Tak jak tutaj koncentracya narodowych elementów, pod jednym sztandarem obrony polskich interesów, przysporzyła nam zwycięstwo przy wyborach, tak też solidarność polskiej reprezentacyi będzie w Wiedniu najskuteczniejszym środkiem obrony naszych interesów w dzisiejszych tak ciężkich i trudnych warunkach naszego bytu narodowego.

Kraków jak już niejednokrotnie w przeszłości, tak też i w obecnej chwili okazał, iż także jest siedzibą zdrowego i prawdziwego postępu, okazał, że zachowuje to, co stanowi istotę naszego bytu, to jest miłości narodu i ojczyzny. Przyznała to i dzisiaj cała Polska i przyklasnęła jednomyślnie dokonanemu tu dziełu zjednoczenia stronnictw. To też i nam w tej chwili należy przedewszystkiem oddać cześć naszemu całemu grodowi, jego mieszczaństwu i wszystkim jego mieszkańcom, którzy odczuli prawdziwą potrzebę naszego społeczeństwa. A sądzę, iż dam naszym uczuciom prawdziwej czci dla naszego grodu najlepiej wyraz wnosząc ten kielich na cześć Rady miasta Krakowa i tego, który stojąc na czele Rady miasta, z właściwą sobie bystrością odczuł i poznał, iż zgody nam potrzeba i wspólnego działania, i dlatego przyczynił się także do tego, że dzieło zjednoczenia stronnictw narodowych na gruncie demokratycznym przyszło do skutku: Niech żyje prezydent Leo! (Huczne oklaski).

W odpowiedzi zabrał głos prezydent dr Leo. Oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż reprezentuje miasto, które dokonało przy ostatnich wyborach tak patryotycznego dzieła. Imponująca ta konsolidacya narodowych stronnictw nie była chwilową, ale była ona zespoleniem harmonijnem, zszeregowaniem wszystkich warstw pod jednym polskim sztandarem. Poważna chwila wymagała skupienia sił i tego dokonano. — Wszyscy stali wobec zagadki, jak szerokie masy użyją swych praw obywatelskich? Z radością przekonano się, że stanęły one obok ogółu obywatelstwa krakowskiego. Dzieło udało się w zupełności, Kraków uzyskał poklask i uznanie całego kraju. Zasługa powodzenia tkwiła w porozumieniu obywatelskiem dwóch organizacyj wyborczych: polskiego stronnictwa demokratycznego i mieszczańskiego, więc też na ich cześć wnosi mowca toast w ręce rejenta Klemensiewicza i posła dra Staniszewskiego (Oklaski).

Rejent Klemensiewicz w pięknym toaście kreśli historyę polskiego stronnictwa demokratycznego, które będąc sukcesorem dawnej lewicy sejmowej, wydało tylu znakomitych obywateli, polityków i mężów stanu. I dziś polskie stronnictwo demokratyczne z pietyzmem pielęgnuje tradycye, przekazane przez poprzedników i w tym samym duchu pracuje. Teraz będzie miało pracę tem łatwiejszą, że obok niego stanęło dzielne mieszczaństwo krakowskie, na którego cześć pije mowca w ręce jego przedstawiciela posła dra Staniszewskiego i p. Kosobackiego.

P. Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego zapewnia, że rękodzielnicy stali zawsze na stanowisku demokratycznem. Były chwile, że szli oni odrębną drogą niż polskie stronnictwo demokratyczne, ale dziś te drogi się złączyły i to na zawsze. Mowca podnosząc następnie zadanie nowej polskiej reprezentacyi parlamentarnej i wykazując konieczność jej solidarności, zakończył toastem na cześć posłów sejmowych w ręce posła Maryewskiego.

Pos. Maryewski wyraża żal, że jest właśnie posłem wybranym na niesprawiedliwej kuryalnej ordynacyi wyborczej, ale ma to przekonanie, że ta ordynacya będzie zmienioną w duchu równości i powszechności. W zdemokratyzowaniu polskiego społeczeństwa leży przyszłość. Należy zabrać się do wytrwałej pracy, pod hasłami narodowemi i demokratycznemi. Nikomu się od tej pracy uchylać nie wolno, a w pierwszych szeregach winna stanąć demokratyczna młodzież akademicka. Mowca wniósł zdrowie polskiej dem. mł. akad. w ręce jej prezesa.

W imieniu polskiej demokratycznej młodzieży akademickiej przemówił p. Cygnarowicz.

Wyrażając na wstępie radość, że może imieniem młodzieży akademickiej przemówić kilka słów w gronie tak dostojnych gości, zaznaczył mowca, że młodzież akademicka zorganizowana pod sztandarem demokratycznym pracować chce pełnią sił i energii dla idei wolnej ojczyzny. „Urzeczywistnienie tych naszych dążeń — mówił p. Cygnarowicz — widzimy w zdemokratyzowaniu polskiego społeczeństwa, w wyemancypowaniu i uobywatelnieniu szerokich mas ludowych. Wierzymy, że nastaną lepsze czasy dla nas i dla naszej ojczyzny dopiero wtedy, gdy wszyscy czuć się będą obywatelami wolnymi i równymi wobec prawa, a zarazem równie czującymi obowiązek pracy społecznej. Ale idealistami zapoznającymi życie i rzeczywistość nie jesteśmy. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że pragnąć i chcieć — to za mało: pracować trzeba, nie szczędzić czasu, trudu, ofiar i mozołu. Więc nie tylko chcemy tutaj stwierdzić, że ideowo stoimy na tem samem stanowisku, co wy Szanowni panowie, ale zarazem pragniemy was zapewnić najusilniej, najsolenniej, że pracować będziemy. Wyszkoleni, wyrobieni w waszem gronie, gdy za rok, dwa czy trzy rozjedziemy się na wszystkie strony Polski i obejmiemy tam odpowiedzialne stanowiska, będziemy wtedy bojownikami i pracownikami w myśl naszych wspólnych ideałów, rozsadnikami i krzewicielami polskiej demokracyi w całym kraju. Każdy z nas w miejscu, gdzie go los rzuci, weźmie do rąk sztandar i nie wypuści go, ale tak długo i tak wysoko dzierżyć go będzie, póki koło tego sztandaru nie staną masy całe. Czujemy odpowiedzialność, jaka w przyszłości spadnie na nas, rozumiemy nasze przyszłe obowiązki, do nich się z zapałem gotujemy, a da Bóg — nadziei społeczeństwa w nas pokładanej nie zawiedziemy. To ślubowanie publiczne i uroczyste składam tutaj w imieniu moich kolegów i rówieśników w ręce prezydyum Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i nowo wybranych posłów, których zdrowie piję z pełnym szacunkiem i serdecznością. Toast wnoszę w ręce czcigodnego posła Zieleniewskiego.

Z kolei przemawiał dr. Wróbel inspektor kol. państw, który w pięknem przemówieniu podniół narodowe uświadomienie ludu polskiego i wzywał do pracy nad jego oświatą, a skończył okrzykiem na cześć ludu polskiego.

Przemawiali jeszcze adw. dr Gryziecki o konieczności pracy społecznej w duchu demokratycznym, poczem toastem „Kochajmy się!" zakończył poseł Zieleniewski szereg przemówień.

Wśród serdecznego nastroju zebranie przeciągło się do północy.

Kronika krakowska.

Kraków, w dniu św. Medarda.

(Kłopoty. — „Flusya" Kasi. — Jak to ojciec bawi swoją pociechę. — Powrót żony od rzeźnika. — Powrót Kasi od Bonifratrów).

Kronikę niniejszą piszę w ogromnej rozterce duchowej, albowiem za każdem umaczaniem pióra w atramencie spada na mnie jakiś kłopot. Oto służąca płacze w kuchni i woła w przerwach szlochania:

— O Jezu, Jezu!

Boli ją ząb mądrości, o którą jej nigdy nie podejrzywałem.

Wychodzę do kuchni i powiadam do niej najłagodniejszym głosem Samarytanina:

— Idź do Bonifratrów, wyrwą ci ząb za darmo. Oto masz na tramwaj.

Sięgam do kieszeni po „szóstkę", ale Kasia odpowiada:

— Prędzejbym sobie duszę wyrwała, niż zęba... O Jezu, Jezu!

Widząc, jak rogatą Kasia ma duszę, pojąłem, że wszelkie tłomaczenie dalsze na nicby się nie przydało. Umaczałem pióro w atramencie i zabrać się chciałem do pisania, gdy żona, trzymając w ręce „rurki“ rozpalone i „zapiekając“ włosy nad czołem, rzekła do mnie ironicznie:

— O Kasię, to się tak strasznie troszczysz...

— Beczy od dwóch godzin, aż uszy więdną.

— I ty się nie domyślasz, o co jej chodzi? — powiada żona głośno, ażeby Kasia słyszała. — Przecież to sobota. Trzeba umyć podłogę w kuchni, przedpokoju i sieni, więc zamówiła sobie ból zębów.

— Niech dzisiaj skonam, niech „skapię“, jeżeli mnie zęby nie bolą — zawołała Kasia z kuchni. — O, Jezu, Jezu! Ale państwo nie, tylko haruj, a haruj.

— Ale jutro to Kasia pójdzie na spacer — odparła żona, kładąc gorące jeszcze rurki zamiast na stole, na mojej ręce.

— Jeżeli nie opuchnę z „flusyi“, to pójdę. Takie moje prawo — odpowiada Kasia. — O, Jezu, Jezu!

— I ty nic na to? — strofuje mnie żona. — Oczywiście, zwolennik powszechnego głosowania. Tyleś wart, co złamane pióro.

— Ależ duszko, przestrzegałaś mnie sama dzisiaj rano, ażebym się z Kasią jak najdelikatniej obchodził, ponieważ zagroziła ci strajkiem — odpowiedziałem, śliniąc poparzoną rękę, na której zaczął się tworzyć bąbel.

— Niedołęga — rzekła żona i zabrawszy parasol, wyszła.

Odetchnąłem. Kasia jęczy w kuchni, jakby jej za to osobno płacono, a ja męczę się nad kroniką. Po chwili wchodzi Kasia i powiada:

— To już wolę iść do Bonifratrów.

Zniknęła, zostawiwszy mnie samego z dwuletniem dzieckiem. Składam pióro i bawię moją pociechę. Dziecko mówi do mnie, ale ja niestety ani krzty nie rozumiem jego języka. Dziecko zaczyna płakać. Huśtam je, noszę na głowie, sadzam na kolanie, jak na koniu, ale to pobudza je do większego jeszcze płaczu.

Pokazuje mu wodociąg, obrazy na ścianie, bębnię warzechą na garnku blaszanym, pokazuję mu przez okno łysą głowę lokatora, który wygląda na ulicę z przeciwległej kamienicy — ale i to nie pomaga. Dziecko płacze rozpaczliwie. Mam prawdzie niezawodny środek na ten płacz, mianowicie zegarek, ale waham się. Dopiero co zapłaciłem za naprawienie go 5 koron, gdyż pękła w nim sprężyna, gdy moja pociecha rzuciła go na ziemię. Ale nareszcie poddaję się. Dziecko siedzi na wydartym dywanie, upominku tościowej, a ja zabieram się do pisania, co chwila spoglądając, ażali moja pociecha nie kuje zegarka obcasem.

Deszcz pada nieustannie. Zły znak, dzisiaj bowiem — to jest w sobotę, gdy piszę te wyrazy — mamy św. Medarda. Popularna przepowiednia twierdzi, że będzie czterdziestodniowa słota. Złe przepowiednie czasami się sprawdzają. Oby niebiosa odwróciły od nas ten kielich goryczy — chcę powiedzieć te wiadra wody. Patrzę w okno bezmyślnie, czekając na pomysł do dalszego ciągu kroniki. Nagle usłyszałem jakby lekkie brzęczenie... Zrywam się z krzesła i odbieram od pociechy zegarek. Stało się: „przekręcony“. Trzeba znowu zapłacić 5 koron. A pociecha patrzy na mnie i woła, wyciągając rączki: „Da, da, da...

Wchodzi żona zadyszana, zaczerwieniona, zaperzona — dziesięć „za“.

— Musisz go rozumu nauczyć! — woła w uniesieniu.

— Kogo?

— Rzeźnika. Od kilku dni daje same kości, a mięso tylko na dodatek. No, ale tej Kasi można kamieni do koszyka nawrzucać, a ona ani słowa nie powie. Nagadałam też panu rzeźnikowi, nagadałam. Pocałował mnie na końcu w rękę.

— Więc po cóż ja go mam jeszcze rozumu uczyć.

— Głupiś! Ale, ale — widziałam Konstantową. Czarna suknia, czarna bluzka, czerwony kapelusz. Jak papuga. A postarzała się! No, bo też ma latka, ma...

Rad, że żona ma dobry humor, zapaliłem sobie cygaro, pochodzące ze składkowej uczty, na której był mój przyjaciel. W połowie cygara powróciła Kasia, rozbawiona, uśmiechnięta, bez „flusyi“. Czy była u Bonifratrów, nie wiem, ale że była gdzieś na herbacie z nielada arakiem, to nie ulegało wątpliwości. Dyszała rumem z daleka. Będzie burza — pomyślałem, spoglądając na żonę. Ale Kasia z ogromną energią zabrała się do mycia podłogi — a żona, uśmiechając się, bawiła dziecko.

Wszystko dobrze, co się dobrze kończy. Byle tylko deszcz ustał. Święty Medardzie, ulituj się nad nami!

H. J—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 9 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Felicyana m. i Pelagii p. m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 33, zachód o godz. 7 min. 44; długość dnia godzin 16 min. 11.

Posiedzenie wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa odbyło się wczoraj popołudniu. Z powodu braku miejsca odkładamy sprawozdanie do następnego numeru. Na razie zaznaczamy następujące szczegóły:

Czysty zysk funduszu administracyjnego wykazano w kwocie 118.776 koron. Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum, przeznaczono z czystego zysku kwotę 85.150 koron na cele humanitarne i użyteczności publicznej.

Uchwalono podwyższyć stopę procentową od wkładek na 4 prc. począwszy od 1 lipca b. r.

Wskutek rezygnacyi dra Bąkowskiego z obowiązków zastępcy dyrektora, dokonano wyborów zastępców dyrektorów. Wybrani zostali ponownie pp.: prof. dr Stanisław Domański i r. ces. Henryk Schwarz; w miejsce dra Bąkowskiego, dr Bronisław Guńkiewicz. W miejsce dra Guńkiewicza członkiem komisyi kontrolującej p. Władysław Turski.

Z teatru. Po ośmiu latach powrócił wczoraj na scenę przepiękny fragment wielkiego dramatu Słowackiego, w którym najdobitniej przejawiło się polskie uczucie i umiłowanie przeszłości narodu twórcy „Balladyny“. Krytyka literacka, która tak wszechstronnie analizowała twórczość dramatyczną Słowackiego, nie domyślała się, że w 6 obrazach „Złotej czaszki“ pozostawił poeta zawiązek jednego z najwspanialszych utworów dramatycznych, któremu dopiero plastyka sceniczna dała kształt wyrazisty i w pełnym blasku odsłoniła wszystkie jego piękności.

Wczorajsze wznowienie, przygotowane według scenaryusza, jaki pozostawił poprzedni dyrektor p. Kotarbiński, miało cechę wysoce artystyczną. Pomimo opuszczenia jednego obrazu, całość nie straciła swej siły i swego wdzięku. Główna rola skarbnika Krzemienieckiego znalazła wybornego przedstawiciela w p. Solskim, który łączy w niej siłę dramatyczną z głęboką charakterystyką typu starego kresowego rycerza.

W innych rolach bardzo przyzwoicie wywiązali się z zadania pp. Zelwerowicz w roli prowincyała, p. Stępowski jako zakrystyan, Węgrzyn jako Gąska i Andruszewski jako Gwint. Rolę Agnieszki którą poprzednio grała p. Przybyłko, objęła młoda adeptka p. Brodzka i wywiązała się z niej bez zarzutu. Mniej efektownie i słabiej pod względem artystycznym wypadł końcowy żywy obraz ilustrujący poetycką parabazę. Układali go dawniej pp. Tetmajer i Wyspiański i w ramach ich pomysłu symbol poetycki potężnie działał i z ogromną siłą. Wczorajszy obraz wykonany bez ich udziału pojęty był realniej i wyobrażał skarbnika przybywającego z oddziałem husaryi na zgliszcza swego domostwa. Przygotowanie części reżyserskiej a zwłaszcza sceny na mogiłkach, było bardzo staranne i pełne nastroju w szczegółach. wp.

Zabawa leśna na Bielanach drukarzy krakowskich, która miała się odbyć dnia 2 b. m., została odłożona wskutek niepogody na dzień 16 b. m. z tym samym programem.

Z Podgórza. Wczoraj przed południem odbyło się w Kasie oszczędności m. Podgórza posiedzenie wydziału pod przewodnictwem burmistrza p. Fr. Maryewskiego. Uchwalono przystąpienie do budowy własnego gmachu na pomieszczenie biur kasy; gmach ten stanie przy ul. Trzeciego maja naprzeciw szkoły wydziałowej nad Wisłą. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1906, oraz sprawozdanie syndyka w sprawie pretensyj Kasy oszczędności do jej dłużników. Po uchwaleniu zamknięć rachunkowych i bilansu, uchwalono remuneracye dla urzędników kasy, oraz podwyższono pensye kilku z nich.

Nowe docentury na uniwersytecie lwowskim. W piątek odbył się wykład habilitacyjny dra Jana Paygerta z prawa karnego „O dzieciobójstwie“. Wykład został przyjęty przez collegium profesorów, które uchwaliło udzielić dr. Paygertowi „veniam docenti“ i przedstawić tę uchwałę ministerstwu oświaty do zatwierdzenia.

Równocześnie uchwaliło collegium profesorów dopuścić dra Emila Stefkę do wykładu habilitacyjnego z procedury cywilnej. Wykład habilitacyjny dra Stefki „O stosunku procesowym“ odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Immatrykulacya na uniwersytecie lwowskim na letnie półrocze odbyła się w zupełnym spokoju. Rotę ślubowania odczytano, jak zwykle, w języku polskim i przyrzeczenia złożyli studenci tak Polacy, jak i Rusini.

Śmierć wskutek poparzenia. Wczoraj rano w domu przy ul. Dajwor l. 23 pozostawione bez nadzoru dzieci stróża domu, Skałki, bawiąc się widocznie zapałkami wznieciły pożar, którego ofiarą padł starszy, 4 letni synek stróża Szczepan. Wezwane przez sąsiadów pogotowie ratunkowe zastało już dziecko majaczące w 3 stopniu oparzeniu. Malca już dogorywającego owinięto w watę i prześcieradło i odwieziono na oddział V szpitala św. Łazarza. Nadziei wyzdrowienia chłopca niema żadnej. Sukienka na nim całkowicie spłonęła, a powierznia ciała przedstawiała jeden szmat spalonej skóry, miejscami płatami odstającej od ciała. Tylko nogi, poniżej kolan i szczyt głowy t. j. miejsca nie zakryte suknią, były wolne od poparzenia.

Kradzież. Niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem dopuścili się wczoraj nieznani sprawcy na szkodę p. Mozesa L. Pacanowa, kupca, zamieszkałego przy ul. Bożego Ciała L. 15. W czasie nieobecności poszkodowanego w porze południowej, wtargnęli oni do mieszkania i rozbijając szafy i sprzęty, zaczęli poszukiwania za pieniądzmi. Gdy właściciel do domu powrócił, zastał mieszkanie całe zdemolowane i wszystkie sprzęty pootwierane i skonstatował brak pugilaresu, w którym znajdowała się banknotami i złotem kwota 580 koron, oraz 2 brylanty wartości 1500 koron. Podczas dalszych poszukiwań znaleziono porzucony przez złoczyńców za szafą pugilares, naturalnie wypróżniony. W porze południowej, zwykle niema w domu nikogo i sprawcy, którym widocznie okoliczność ta nie była obcą, już przed kilku tygodniami usiłowali kradzieży dokonać, jednak spłoszono ich wtedy. Policya wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.